



# ZAWOŁANI PO IMIENIU

16 czerwca 2019

Upamiętnienie  
Aleksandry i Hieronima  
Skłodowskich  
zamordowanych za pomoc  
okazaną Żydom w czasie  
okupacji niemieckiej



**musimy zatem wiedzieć  
policzyć dokładnie  
zawołać po imieniu  
opatrzyć na drogę**

**ZBIGNIEW HERBERT**

Projekt **Zawołani po imieniu** poświęcony jest osobom narodowości polskiej zamordowanym za niesienie pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej. Pamięć o tych, którzy wykazali się heroizmem w obliczu niemieckiego terroru, jest pielęgnowana we wspomnieniach rodzin, często jednak historie te nie są znane ogółowi społeczeństwa. Projekt **Zawołani po imieniu**, zainicjowany przez wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Magdalenę Gawin, a realizowany przez Instytut Pileckiego, powstał z potrzeby zaznaczenia w przestrzeni publicznej miejsc związanych z pomordowanymi. Instytut Pileckiego podejmuje starania, aby te lokalne doświadczenia stały się częścią powszechnej świadomości historycznej.

Na potrzeby projektu Instytut Pileckiego stworzył spójny i czytelny sposób wizualnej identyfikacji miejsc pamięci. Materialnym symbolem upamiętnienia jest tablica z inskrypcją w językach polskim i angielskim, umieszczona na kamieniu. Znajdujący się na nim kod QR odsyła do artykułu opisującego wydarzenie, które rozegrały się w danym miejscu. Kamień ten stanowi również trwały element krajobrazu, upamiętniający bohaterów minionych wydarzeń. Stąd też ważną częścią projektu jest współpraca z władzami samorządu terytorialnego i przedstawicielami miejscowej społeczności.

Nazwa projektu **Zawołani po imieniu** nawiązuje do wiersza Zbigniewa Herberta *Pan Cogito* o potrzebie ścisłości, w którym poeta podkreślił konieczność precyzyjnego oszacowania liczby ofiar „walki z władzą nieludzką”. Instytut Pileckiego rozpoczął swój projekt w Sadownem 24 marca 2019 roku, w Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydom pod okupacją niemiecką. Kamień z tablicą pamiątkową został wówczas odsłonięty przez premiera Mateusza Morawieckiego przed domem Leona, Marianny i Stefana Lubkiewiczów – rodziny piekarzy zastrzelonej przez Niemców 13 stycznia 1943 roku.

Zamierzeniem projektu **Zawołani po imieniu** jest przywołanie osób, których imiona i nazwiska pozostawały zbyt długo niewypowiedziane. Oddając im cześć, przypominamy sobie o najwyższych, uniwersalnych wartościach. Tych, którzy powinni zostać zawołani po imieniu, jest znacznie więcej. Instytut Pileckiego będzie kontynuował swe badania i upamiętniał Polaków zamordowanych za pomoc niesioną Żydom.

Mieszkająca w Skłodach-Piotrowicach rodzina Skłodowskich w czasie niemieckiej okupacji dawała schronienie nieznanym z imienia osobom narodowości żydowskiej. Dowiedzieli się o tym Niemcy. 20 stycznia 1944 roku żandarmi z posterunków w Andrzejewie, Jasienicy i Zarębach Kościelnych obstawili zabudowania gospodarstwa. W tym czasie oprócz Hieronima Skłodowskiego w domu przebywały także jego matka Aleksandra, siostra Apolonia i żona Amelia wraz z pięciorgiem dzieci: Leonardem, Ireną, Natalią, Cecylią i Włodzimierzem. Z relacji świadków, między innymi trzynastoletniego wówczas Leonarda, znamy szczegóły morderstwa.

Po obstawieniu dróg ucieczki niemieccy żandarmi kazali wszystkim domownikom wyjść na podwórko i stanąć pod ścianą. W domu pozostała jedynie przykuta do łóżka 82-letnia Aleksandra Skłodowska. Hieronim Skłodowski mimo bicia nie przyznawał się do ukrywania Żydów. Na polecenie żandarmów przeszukano stodołę, gdzie po przerzuceniu zboża odnaleziono zamaskowaną kryjówkę. W momencie rewizji była opuszczona. Po odkryciu dowodów „zbrodni” Hieronim Skłodowski został wyprowadzony za stodołę i po upływie kilkunastu minut rozstrzelany. Rodzinie kazano wsiadać na podstawione furmanki i odwieziono do aresztu w Jasienicy. Po wywiezieniu rodziny jeden z żandarmów zamordował leżącą w łóżku Aleksandrę Skłodowską. Zwłoki matki i syna kazano zakopać w pobliżu zabudowań. Rodzina Skłodowskich po zwolnieniu z aresztu miała zakaz powrotu do zarekwirowanego domu i do końca okupacji mieszkała w sąsiednich Skłodach Średnich.





# Przeczytaj świadectwa Tadeusza Karpińskiego i Leonarda Skłodowskiego z 1980 roku

*Następnego dnia w godzinach rannych nasz dom – całe zabudowania zostały otoczone przez Niemców, którzy zmuszali ojca do przyznania się, że przechowuje i pomaga Żydom. Niemcy bili-katowali ojca aby się przyznał. Mimo tego ojciec nie przyznał się (...)*

**NATALIA NIENAŁTOWSKA (Z D. SKŁODOWSKA)**

---

*Wtedy też ujawniona została kryjówka urządzona w zbożu, w której można było się skryć. Żandarmi nie znaleźli jednak w tej kryjówce nikogo. Wystarczył jednak sam fakt ujawnienia przez nich kryjówki aby wyprowadzić mojego ojca na pole za stodołą i go rozstrzelać.*

**LEONARD SKŁODOWSKI**

---

*Po ich odjechaniu weszliśmy do mieszkania, aby zobaczyć co się tam wydarzyło. W mieszkaniu na łóżku leżała martwa matka Hieronima Skłodowskiego, a w okolicy łóżka była spora kałuża krwi. Nie przypominam sobie gdzie miała ona rany postrzałowe. Zaraz opuściłem mieszkanie wstrząśnięty tym widokiem.*

**TADEUSZ KARPINSKI**

OKRĘGOWA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH  
W BIAŁYMSTOKU

Sygn.akt. S.2/80

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 7 października 1980 r. w Białymstoku

Sędzia Sądu Rejonowego w Białymstoku, Halina Nowakowska  
delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich  
działając na zasadzie art.4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r.

Dz.U.Nr.51 poz.293 i art.129 kpk. przesłuchał niżej wymienio-  
nego w charakterze świadka.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe  
zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem,  
że uprzedzono go o tej odpowiedzialności /art.172 kpk/.

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko           Tadeusz Karpiński

Imiona rodziców       Stanisław i Rozalia

Data i miejsce urodzenia   4 II 1928 r we wsi Swierże Kończany

Miejsce zamieszkania   Kietlanka gm. Zaręby Kościelne

Zajęcie           rolnik

wykształcenie   podstawowe

Karalność za fałszywe zeznania   nie karany

Stosunek do stron   obcy



W okresie okupacji hitlerowskiej wraz z rodzicami mieszkałem we wsi Swierże Kończany. Wieś Nasza administracyjnie podlegała pod Amtskommissariat w Jasienicy i posterunek żandarmerii niemieckiej w Zarębach Kościelnych. Bezpośrednio u naszą wsią graniczyła wieś Skłody Piotrowice. Na kolonii tej wsi mieszkała rodzina Hieronima Skłodowskiego. Daty dokładnie nie przypominam, ale jesienią chyba 1943 r. do naszego domu przyszedł sołtys i powiedział, że na polecenie władz niemieckich ktoś z naszej rodziny musi iść na posesję Skłodowskich. Takie samo polecenie otrzymało kilku innych rolników z naszej wsi. Razem z nimi poszedłem na wskazane miejsce. Przypominam sobie, że fakt ten miał miejsce we wczesnych godzinach rannych. W momencie gdy przyszedliśmy na posesję Hieronima Skłodowskiego to zastaliśmy tam bardzo dużo unundurowanych Niemców. Byli tam żandarmi niemieccy nie tylko z posterunku w Zarębach Kościelnych, ale także z Jasienicy i Andrzejewa. Wiem o tym, ponieważ niektórych żandarmów znam z widzenia. Razem z nimi był także Amtskommissarz z Jasienicy wraz z innym Niemcem, którego potocznie nazywano "Zębuś". Nazwiska Amtskommissarza nie znam. Z osób, które razem ze mną przyszły na posesję Skłodowskiego, przypominam jedynie nieżyjącego obecnie Piotra Dżuskiego. Niemcy polecili nam wszystkim udać się do stodoły Hieronima Skłodowskiego i wynosić z zasieków zboże. Zboże wynosiliśmy i składowaliśmy na podwórzu. W czasie kiedy wynosiliśmy zboże nadzorowali nas przez cały czas żandarmi. W tym czasie kilku żandarmów pilnowało członków rodziny Skłodowskiego, którzy stali przez cały czas pod ścianą domu mieszkalnego.

Po wyniesieniu pewnej ilości zboża zobaczyliśmy, że rogu zasięku znajduje się kryjówka. Było to miejsce odgrodzone od zboża deskami w którym mogło pomieścić się kilka osób. Przypominam także, że w kryjówce tej znajdowała się siekiera. Z kryjówki tej po odchyleniu desek można było wydostać się na zewnątrz. Gdy odnaleziono kryjówkę jeden z żandarmów powiadomił Amtskommissarza. Amtskommissarz natychmiast przyszedł do stodoły, obejrzał dokładnie kryjówkę, podnosił nawet deskę, przez którą można było wyjść na zewnątrz, po czym polecił przyprowadzić do stodoły Skłodowskiego. Gdy żandarmi przyprowadzili Skłodowskiego Amtskommissarz pokazał mu kryjówkę, a potem wyprowadził go ze stodoły. Ja w tym czasie cały czas nosiłem zboże. Po paru minutach usłyszałem strzał pochodzący z zabudowań gospodarczych Skłodowskiego. Kto do kogo strzelał tego nie widziałem. W tym czasie bowiem żandarmi ponownie oglądali dokładnie kryjówkę, podejrzewając, że może tam znajdować się jeszcze jakaś piwnica lub wykop. Gdy stwierdzili, że nic z tych rzeczy nie ma, polecili ponownie wносить zboże do piwnicy. W tym czasie jak wnosiliśmy zboże do piwnicy żandarmi rodzinie Hieronima Skłodowskiego kazali ponownie wychodzić z domu, ponieważ w między czasie po zabranii Skłodowskiego kazali im wejść do mieszkania. Widziałem, że wychodziła żona Skłodowskiego Amelia, wraz z czworgiem nieletnich dzieci oraz siostra Hieronima Skłodowskiego Apolonia Skłodowska. W domu została tylko staruszka, matka Skłodowskiego, która leżała w łóżku. Wszyscy członkowie rodziny Skłodowskiego na polecenie żandarmów wsiedli na furmankę, po czym razem z żandarmami odjecha-



li. Po ich odjechaniu widziałem, że Amtskommissarz wszedł do mieszkania Skłodowskich i w niedługim czasie po jego wejściu usłyszałem pochodzący stamtąd strzał. Zaraz po strzale Amtskommissarz wyszedł z powrotem na podwórze. Po pewnym czasie wszyscy Niemcy opuścili zabudowania Skłodowskiego i odjechali. Po ich odjechaniu weszliśmy do mieszkania, aby zobaczyć co się tam wydarzyło. W mieszkaniu na łożku leżała martwa matka Hieronima Skłodowskiego, a w okolicy łożka była spora kałuża krwi. Nie przypominam sobie, gdzie miała ona rany postrzałowe. Zaraz opuściłem mieszkanie wstrząśnięty tym widokiem. Następnie z kilkoma osobami, które nosiły zboże, poszedłem za zabudowania gospodarskie w stronę skąd szła straża. Blisko ściany chlewa leżały zwłoki Hieronima Skłodowskiego. Nie przypominam sobie w jakiej pozycji on leżał ani gdzie otrzymał rany postrzałowe. Od tego wydarzenia upłynęło dużo czasu, a ja z uwagi na to, że byłem wówczas młodym chłopcem, nie mogłem na to wszystko patrzeć. Następnie razem z innymi rolnikami kopaliśmy dół w brzezynie po drugiej stronie posesji Skłodowskiego, potem przenieśliśmy zwłoki zamordowanych i tam zakopaliśmy. Skłodowski w chwili śmierci miał około 40 lat, a jego matka ponad 70 lat. Po wyzwoleniu zwłoki ich zostały odkopane i przeniesione na cmentarz w Zarebach Kościelnych. Wiadomo mi, że bezpośrednio po zatrzymaniu rodzina Hieronima Skłodowskiego została wywieziona do Jasienicy, skąd po pewnym czasie została zwolniona. Skłodowscy byli spokojnymi ludźmi. Powodem zatrzymania tej rodziny



1 rozstrzelania Hieronima Skłodowskiego oraz jego matki, było to, że w ich stodołę prawdopodobnie przez pewien czas ukrywali się Żydzi. Ilu tych Żydów było i skąd pochodzili tego nie wiem. O fakcie tym mówili mieszkańcy naszej wsi. W dniu zamordowania Skłodowskiego żadnych Żydów na ich posesji nie było.



Za zgodność z oryginałem  
świadczę  
1 Sekretarz Sądowy

*[Handwritten signature]*

OKRĘGOWA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH  
W BIAŁYMSTOKU

Sygn.akt.S.2/80

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 17 grudnia 1980 r. w Białymstoku, Waldemar Monkiewicz,  
Podprokurator Prokuratury Rejonowej w Białymstoku delegowany  
do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku,  
przez Generalnego Prokuratora PRL

działając na zasadzie art.4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. Dz.U.  
Nr.51 poz.293 i art.129 kpk.

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zezna-  
nia, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że  
uprzedzono go o tej odpowiedzialności /art.172 kpk/.

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Leonard Skłodowski

Imiona rodziców Hieronim i Amelia

Data i miejsce urodzenia 10.I.1931 r w Skłodach Piotrowicach

Miejsce zamieszkania Skłody Piotrowice gm. Zaręby Kościelne

Zajęcie rolnik

Wykształcenie 3 klasy szkoły podstawowej

Karalność za fałszywe zeznania nie karany

Stosunek do stron obcy



18

Do 20 stycznia 1944 r. zamieszkiwałem wraz z rodzicami we wsi Skłody Piotrowice. Tego dnia około godziny 8 rano kiedy wyszedłem z mieszkania na podwórko zauważyłem, że żandarmeria niemiecka pojawiła się we wsi w pobliżu naszych zabudowań. Furmanka z żandarmami zatrzymała się na ulicy przechodzącej przez wieś koło naszego domu. Widziałem jak żandarmi zsiadali z furmanki i szli na nasze podwórko. Kilku z nich rozstawiło się w pobliżu zabudowań, dwóch weszło na podwórko. W tym czasie na podwórko wyszedł także mój ojciec Hieronim Skłodowski liczący 39 lat oraz matka Amelia Skłodowska w wieku 35 lat wraz z moim rodzeństwem. Jeden z żandarmów po wejściu na podwórko krzyknął aby wszyscy wyszli z mieszkania. Niemiec ten mówił nieco po polsku. Na jego wezwanie wyszła jeszcze siostra ojca Apolonia Skłodowska lat 37, natomiast matka ojca licząca lat 82 pozostała na kółku gdyż nie mogła chodzić. Żandarmi polecieli nam stanąć pod ścianą domu i pytali gdzie są Żydzi. Ojciec mój odpowiedział, że Żydów nie przechowuje. Nie pamiętam już ilu żandarmów pozostało przy nas aby nas pilnować, reszta poszła do stodoły gdzie na ich polecenie zeszli się mieszkańcy naszej wsi. Żandarmi kazali im przerzucać zboża w siasiekach. Wtedy też ujawniona została kryjówka urządzona w zbożu, w której można było się skryć. Żandarmi nie znaleźli jednak w tej kryjówce nikogo. Wystarczył jednak sam fakt ujawnienia przez nich kryjówki aby wyprowadzić mojego ojca na pole za stodołą i go rozstrzelać. Samego momentu rozstrzelania ojca nie widziałem. Stałem nadal pod ścianą domu skąd żandarmi w pewnym momencie zabrali mojego ojca i poprowadzili go za stodołę. Wydaje mi się,

że po ojca przyszedł jeden żandarm. Nie potrafię obecnie opisać wyglądu poszczególnych żandarmów. Było ich bowiem wielu i uważam, że przyjechali kilkoma furmankami, z których ja osobiście dostrzegłem tylko jedną. Słyszałem również, że poza żandarmami byli wówczas u nas komisarze z Jasienicy i Zaręb, lecz ja ich nie znałem i stąd też nie mogę tego potwierdzić. Po upływie kilkunastu minut od momentu odprowadzenia mojego ojca usłyszałem strzały. Wydaje mi się, że padły dwa strzały z kierunku gdzie ojciec został poprowadzony przez żandarmów. W chwilę później żandarmi polecieli nam wejść do mieszkania. Wówczas przez okno zobaczyłem leżące za stodołą w odległości około 5 metrów zwłoki mojego ojca. Przez około 15 minut nie pozwalano nam wychodzić, a następnie wypędzono na podwórko i polecono wsiadać na swoją furmankę i jechać do Zaręb Kościelnych. Konwojowało nas 2 żandarmów jadących konno za naszą furmanką. W Zarębach umieszczono nas w areszcie i przetrzymywano przez 24 godziny. Następnego dnia wywieziono nas - też furmanką i pod konwojem - do Jasienicy. Przez 7 dni byliśmy tam w areszcie po czym zwolniono nas i kazano iść do wsi Skłody Średnie do Piotra i Bolesława Uścińskich. Byli to bracia mojej matki, u nich zamieszkaliśmy do końca okupacji.

Jeszcze podczas pobytu w areszcie w Jasienicy dowiedzieliśmy się, że moja babka - Aleksandra Skłodowska lat 82 - została zamordowana na łożku w naszym domu, bezpośrednio po zabraniu nas do Zaręb. Zastrzelili ją żandarmi niemieccy. Zwłoki zamordowanych, mojego ojca i babki, żandarmi polecieli - mieszkańcom wsi



20

Skłody Piotrowice - zakopać na polu przy drodze w pobliżu naszych zabudowań. Gospodarstwo nasze przekazali Janowi Skłodowskiemu mieszkańcowi wsi Swierże Kojczany, Zajmował się on naszym gospodarstwem do końca okupacji. Po wojnie zwłoki ojca i babki zostały odkopane i przeniesione na cmentarz w Zarębach Kościelnych. Jak nazywali się żandarmi, którzy zamordowali mojego ojca i babkę nie jestem bliżej zorientowany.



Za zgodność z oryginałem  
świadczę  
Sekretarz Sądowy

*[Handwritten signature]*

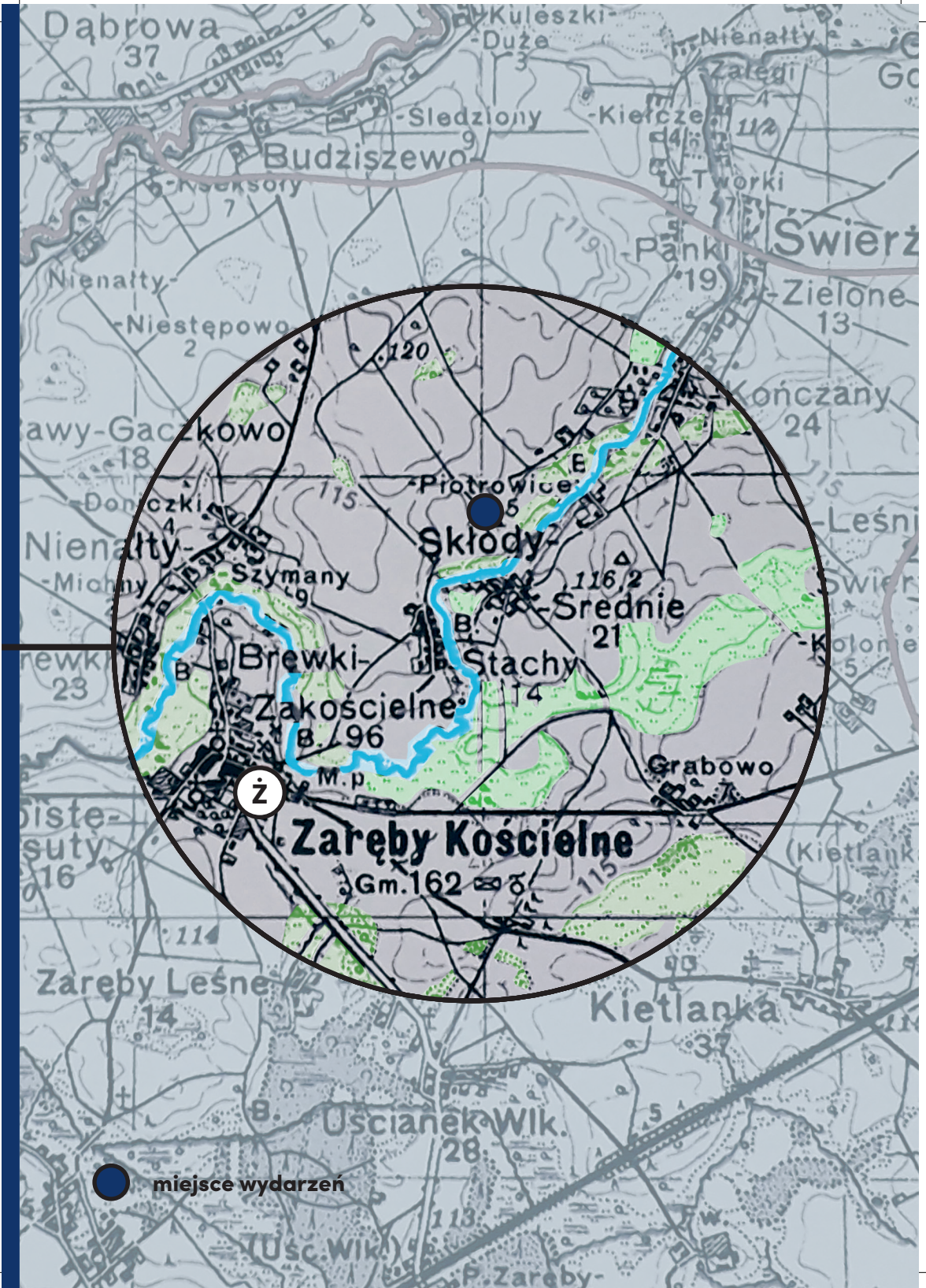
# Powiat ostrowski 1939–1945

- W placówka Wehrmachtu
- Ż placówka Żandarmerii
- G placówka Gestapo
- K placówka Kripo
- S Stalag



Przed wybuchem wojny Skłody-Piotrowice znajdowały się w granicach powiatu ostrowskiego w województwie warszawskim. We wrześniu 1939 r., wskutek ustaleń niemiecko-sowieckich, tereny, na których leżała wieś, znalazły się w strefie ZSRS i pozostały w niej aż do agresji niemieckiej na Związek Sowiecki. W wyniku inwazji na wschód, wieś Skłody-Piotrowice została włączona do utworzonego przez Niemców Okręgu Białostockiego (niem. Bezirk Białystok).





**miejsce wydarzeń**



Projekt **Zawołani po imieniu** rozpoczął się w Sadownem 24 marca 2019 roku. Kamień z pamiątkową tablicą został uroczyście odsłonięty w obecności premiera Mateusza Morawieckiego przed domem Leona, Marianny i Stefana Lubkiewiczów – rodziny piekarzy zastrzelonej przez Niemców za pomoc Żydom.

Ostatnie upamiętnienie w ramach projektu **Zawołani po imieniu** miało miejsce w niedzielę 9 czerwca 2019 roku w miejscowości Poręba-Kocęby. Odsłonięto dwie tablice. Pierwsza honorująca Antoniego Prusińskiego i Piotra Leszczyńskiego zamordowanych przez Niemców za pomoc ukrywającemu się, nieznanemu z imienia Żydowi. Druga tablica została postawiona w miejscu egzekucji tych trzech mężczyzn, gdzie również spoczywa zamordowany Żyd. W wydarzeniu wzięła udział prof. Magdalena Gawin, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego oraz przedstawiciele władz samorządowych i reprezentanci społeczności lokalnej.



PRZEMÓWIENIE PREMIERA MATEUSZA MORAWIECKIEGO W SADOWNEM





**ZŁOŻENIE KWIATÓW PRZEZ MINISTER MAGDALENĘ GAWIN NA MIEJSCU EGZEKUCJI**



**ODŚLONIĘCIE TABLICY PRZEZ MINISTER MAGDALENĘ GAWIN I RODZINY POMORDOWANYCH W PORĘBIE-KOCEBACH**

## Program uroczystości

**16.30**

**Uroczysta Msza Święta**

**Kościół św. Apostoła Szymona**

**i Judy Tadeusza**

ul. Farna 22, Zaręby Kościelne

**18.00**

**Odświeżenie tablicy upamiętniającej**

**Aleksandrę Skłodowską (z d. Świerżewską)**

**i Hieronima Skłodowskiego**

Skłody-Piotrowice 6

Wykorzystane fotografie pochodzą  
z archiwum rodzinnego Natalii Nienałtowskiej (z d. Skłodowska)

ORGANIZATOR

 **Instytut  
Pileckiego**

PARTNERZY



INICJATORKA  
PROJEKTU

**prof. Magdalena Gawin**  
Wiceminister Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego